Nr. 27. Lwów, 7 Lipca 1889. Rok VI.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	*Rocznie*	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	*Półrocznie*	4 „
Kwartalnie . . .	— „ 90 „	*Kwartalnie*	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

O zarazie pyskowej i racicowej.

Zaraza ta rozszerzyła się w kraju bardzo znacznie i postępuje coraz dalej od wschodu na zachód. Wskutek tego rząd zastosował bardzo surowe środki celem powstrzymania i wytępienia tej zarazy, lecz mimo to zaraza szerzy się — przeważnie wskutek braku wiadomości i dobrej woli tak ze strony właścicieli zwierząt i handlarzy, jakoteż ze strony oglądaczy i naczelników gmin. Ci powiadają: „chwała Bogu, na tę zarazę zwierzę nie ginie, kilka dni nie chce jeść, ale za tydzień, albo za 10 dni przychodzi zupełnie do siebie.“ Prawda, na tę zarazę rzadko kiedy jaka sztuka ginie, chyba jakie cielę cyckowe, albo gdy choroba w racicach mocno się zagnieździ, a właściciel na nogach niestósownemi środkami rany rozjątrzy. Ale trzeba wiedzieć, że to jest taka zaraza, co jak się dostanie do wsi, to prawie wszystko bydło musi na nią zachorować, a nie tylko bydło, ale i świnie, jeśli razem z bydłem chodzą, albo w ogóle z bydłem się stykają. Owce a nawet i kozy podlegają tej chorobie, tylko konie wolne są od niej.

Jakże ta choroba wygląda?

W kilka dni po zarażeniu się, ta słabość wychodzi na wierzch. Najpierw pokazuje się gorączka, zwierzę nie chce jeść, krowa traci mleko, dopiero potem widzi się, że zwierzę się ślini, nawet można zobaczyć w gębie, osobliwie na górnych dziąsłach, białe pryszcze jakby od sparzenia. Potem te pryszcze obłażą ze skórki, czasem i z języka złazi powierzchowna błona. Zwierzę zaczyna napowrót jeść i mleko dawać. W ciągu kilku dni choroba mija bez leczenia. Gorzej bywa, gdy chorobę wyrzuci na racice, wtedy boleje i puchnie dolna cześć nóg, robią się wrzody między racicami, zwierzę nie może chodzić, i to trwać może kilka tygodni, nieraz aż racice złażą, w szparze racicowej dzikie mięso wyrasta. Najgorzej, jeżeli ktoś jątrzy ranę drażniącemi środkami. Niektórzy nacierają solą; to najgorzej; lepiej nic nie robić, niż takich środków używać, a tylko czysto utrzymywać. Dobrze jest wymywać wodą karbolową 3 procentową, albo czystą wodą wapienną. Jeśli rany brzydkie, to dobrze jest moczyć w letniej wodzie, do której dodać trzeba garść chlorku wapna. Nie trzeba też takich zwierząt wypędzać na pastwisko, bo przez chodzenie jeszcze większy ból powstaje.

Jak bydło wyzdrowieje trzeba stajnię oczyścić, wybielić, żłoby i drabiny wymyć, gnój wywieść w pole i przyorać, aby zarazę z gruntu wytępić.

W jaki sposób ta zaraza się szerzy?

We wsi szerzy się przez to, że bydło chodzi jednemi drogami, do wody, na pastwisko. Ale i ludzie mogą tę zarazę roznosić, tak n. p. pastuch, lub kto inny co chodzi koło chorego bydła, albo rzeźnik, czy handlarz, co oglądał bydlę chore, wieprza, w zarażonej stajni, jak pójdzie do drugiej stajni, czy

to w tej samej, czy w innej wsi, to z pewnością zarazę tam zaniesie. I gnój, jakoteż pasza mogą roznieść tę zarazę na dalekie odległości. Stada świń pędzone drogami mogą zanieść zarazę do miejsca o wiele mil odległego.

Nieraz zaś zdarza się, że w tej miejscowości, jedno bydło choruje, a drugie nie, n. p, na obszarze dworskim choruje, a w gminie nie, albo przeciwnie, w gminie choruje, a na obszarze dworskim nie. To dlatego, że jedno od drugiego osobno się pasie, ale i tu trzeba się bardzo mieć na baczności, aby ustrzedz swoję chudobę od zarażenia, tyle jest sposobów rozwlekania zarazy: nieraz parobek pójdzie do domu, wróci na folwark i przyniesie zarazę na rękach, na odzieży, na butach. Najgorsza jest ślina, co bydlęciu z gęby płynie. Dlatego to do stajen i na takie miejsca, gdzie są chore zwierzęta, nie wolno nikogo obcego puszczać bez potrzeby, a jak kto miał z takiem bydłem do czynienia, ma sobie obmyć ręce.

Żeby taka zaraza dalej się nie rozszerzała, zarządza się zamknięcie obejścia, albo też całej miejscowości, do której się zaraza dostała. To znaczy, że nie wolno bydła, ani też żadnych zwierząt prócz koni, wyprowadzać poza oznaczoną granicę. Gdyby było wolno wyprowadzać bydło i świnie na targi, to z takiej miejscowości zarażonej zaraza rozszerzyłaby się wnet na wszystkie strony. Tak też się dzieje u nas. Dlatego c. k. rząd pozamykał targi w takich powiatach, gdzie zaraza powszechniej się rozszerzyła, albo gdy jest podejrzenie, że zarazę ludzie tają, aby mogli bydło i świnie wyprowadzać na sprzedaż. Ale takie tajenie na nic się nie zda, bo zaraza na wierzch wyjdzie, jeśli nie u nich to gdzieindziej, a za to że taili, będą ukarani przez starostwo, a i to będzie dla nich karą, że nie będą mieli z własnej winy dłuższy czas targów. Gdyby byli zaraz donieśli do Starostwa, gdyby byli pilnowali, aby zaraza od nich dalej się nie rozszerzyła, cierpieliby 3, może 4 tygodnie, a tak, przez rozszerzenie się zarazy, muszą cierpieć 2 do 3 miesięcy, a czasem i dłużej, bo choć we wsi zaraza ustała, to wybuchła w okolicy. Niedbalstwo ma tu zasłużoną choć przykrą i bardzo drogą karę. Niestety cierpi przy tem winny i niewinny. Gdyby rząd wiedział, że ludność, a szczególniej naczelnicy gmin i oglądacze chętnie wypełniają przepisane środki ostrożności, toby i te środki były mniej surowe, i nie zamykałby tak łatwo targów i całych powiatów.

S.

Wybory do Sejmu.

Z kuryi gmin wiejskich

dnia 2. lipca.

Dobromil, Paweł Tyszkowski wybrany posłem 132 głosami na 134 głosujących. Kontrkandydat Aloizy Teleżyński otrzymał dwa głosy. — Nadworna, ksiądz Kornel Mandyczewski wybrany jednogłośnie. — Jaworów, Hr. Jan Szeptycki wybrany 98 głosami na 138 głosujących. — Podhajce, Damian Sawczak wybrany 77 głosami na 132 głosujących. Kazimierz Zaremba miał 55 głosów. — Kossów, JE. Pan Minister Filip Zaleski wybrany 106 głosami na 140 głosujących, 34 głosy otrzymał gr. kat. paroch i dziekan w Kutach Starych ks. Teodor Lisiewicz. — Myślenice, Czesław hr. Lasocki wybrany 95 głosami na 155 głosujących, Józef Gałuszka sędzia z Makowa miał 57 głosów; Szczepan Wicherek dwa głosy. — Mościska Sąd.-Wisznia, Głosujących 147. Stan. hr. Stadnicki 97. Ks. Teof. Sienkiewicz, dziekan z Czernichowy 50. — Bohorodczany, wybrany włościanin Ołeksa Barabasz 64 głosami na 103 głosujących. Resztę głosów otrzymał Wł Łucki. — Stryj, wybrany dr. Mikołaj Antoniewicz 139 głosami na 140 głosujących. — Przemyślany, Roman hr. Potocki wybrany 81 głosami na 142 głosujących. Kontrkandydat

Ostatnia lekcya.

Obrazek z życia Polaków w Księstwie poznańskiem.

napisał

A. Wolniewicz.

W dniu, na który kochany nasz nauczyciel pan Klemens Podsędek, Polak duszą i sercem, zapowiedział ogólny egzamin, wyszedłem z domu już po ósmej, biegłem więc do szkoły ze strachem, bo wiedziałem, że przyjdę zapóźno. Mimo że pan nauczyciel był łagodnego usposobienia, jednak czasem nie było mozna być bezpiecznym przed karą, mianowicie opóźnienia nigdy nie przebaczał. Lekcyi też nie umiałem, więc w miarę zbliżania się do budynku szkolnego, serce coraz silniej we mnie biło.

W jednej chwili błysła mi myśl, aby nie pójść do szkoły lecz skręcić w pole, co zieleniło tuż obok drogi. Powietrze było tak wonne! Słońce świeciło tak wesoło! Łąki i pola tak nęciły różnobarwnemi kobiercami! Kosy świstały na skraju dąbrowy, a na łące poza tartakiem mustrowano rekrutów w świecących pikelhaubach.

Wszystko to nęciło mnie cokolwiek więcej niż egzamin w szkole, ale zdołałem jednak zapanować nad pokusą i szybkiem krokiem wpadłem na dziedziniec szkolny.

Zwykle przy rozpoczęciu nauki huczało w klasie niby w ulu, dzieci powtarzały sobie lekcye, zatkawszy sobie uszy, aby lepiej pojąć, a pan nauczyciel grubą linią uderzał o tablicę, wzywając w ten sposób do porządku i milczenia. Tym razem przecież nie słyszałem żadnego zgiełku w szkole, co mnie niemało zadziwiało. Gdyby były dzieci hałasowały, byłbym mógł może niepostrzeżony przez nauczyciela dopaść ławki i przycupnąć w niej, jak zając pod miedzą; lecz tak nie mogłem mieć nadziei, żeby mnie pan nauczyciel nie dostrzegł. A przez otwarte okno widziałem go chodzącego przed ławkami ze straszną linią pod pachą, słyszałem jego wyraźny głos, który za chwilę miał mnie zgromić za opieszałość. Łatwo sobie wyobrazić jak się rumieniłem, i bladłem ze strachu. Ale o dziwo! Gdy wszedłem do szkoły, pan Podsędek spojrzał na mnie bez gniewu i przemówił łagodnie:

— Spiesz do swej ławki, Tolku, bylibyśmy zaczęli lekcyę bez ciebie.

Przeskoczyłem przez parę ławek i usiadłem na swem miejscu. Wówczas, ochłonąwszy nieco z przestrachu, spostrzegłem, że nasz nauczyciel ma na sobie świąteczną granatową czamarkę i szare spodnie z pięknej materyi, w których go widywano tylko podczas wizyty ks. proboszcza Badurskiego lub w dniu rozdawania nagród szkolnych.

Nadto zdawało mi się, że cała klasa przybrała jakąś

Józef Towarnicki miał 61 głosów. — Rohatyn, wybrany Mikołaj Torosiewicz 102 głosami. Kontrkandydat dr. Aleksander Ogonowski otrzymał 66 głosów. — Czortków, wybrany Mikołaj hr. Wolański 70 głosami. Ksiądz Mikołaj Haluszczyński, kontrkandydat, otrzymał 46. — Kałusz, wybrany Julian Romańczuk 87 głosami na 140 głosujących. Resztę głosów otrzymał Stanisław Komornicki. — Staremiasto, wybrany JE. Ludwik hr. Wodzicki 82 głosami na 96 głosujących. Reszta głosów padła na mieszczanina Leona Fedorowicza. — Rudki, Albin Rayski wybrany 73 głosami na 112 głosujących, kontrkandydat, ks. Michał Steciow, miał 39 głosów. — Tarnopol, Juliusz Korytowski wybrany 105 głosami na 106 głosujących. Jeden głos miał Aleksander Barwiński. — Przemyśl, ks. Adam Sapieha wybrany 131 głosami na 145 głosujących. Kontrkandydat Józef Gromnicki, notaryusz z Niżankowic, otrzymał 14 głosów. — Zbaraż, ks. Mikołaj Siczyński wybrany 79 głosami na 117 głosujących. Tadeusz Fedorowicz miał 36 głosów. — Husiatyn, Kornel Horodyski wybrany 88 głosami na 160 głosujących. Kontrkandydat, Leon Maksymowicz, otrzymał 71 głosów. — Zaleszczyki, Antoni Chamiec wybrany 74 głosami na 132 głosujących. Resztę głosów otrzymał kontrkandydat Kornel Proskurnicki. — Żółkiew, Dr. Michał Korol wybrany 74 głosami na 142 głosów. Kontrkandydat Władysław Piwocki miał 68 głosów, — Stanisławów, głosy się rozstrzeliły. Na 148 głosujących, Józef Huryk otrzymał 71, Michał Guszalewicz 41, Łazarz Winniczuk 26, Ołeksa Korduk 6, Fed Dmytrasze 4 głosy. Zarządzono drugie skrutynium. Przy ściślejszym głosowaniu na 143 głosujących Chłop Huryk wybrany 78 głosami. Sędzia Guszalewicz otrzymał 65. — Trembowla, wybrany został dr. Olpiński 74 głosami na 120 głosujących. Resztę głosów otrzymał hr. Jerzy Borkowski. — Drohobycz, wybrany Ksenofont Ochrymowicz 157 głosami na 165 głosujących. — Brzozów, roztrzelenie się głosów, przy 2-em głosowaniu wybrany Bobczyński — Tłumacz, wybrany ks. Franciszek Sawa 88 głosami na 154 głosujących. Kontrkandydat Józef Huryk, otrzymał 66 głosów. — Biała, wybrany Franciszek Kramarzyk. wójt z Osieka, 79 głosami na 140 głosujących. Stanisław Klucki miał 66 głosów. — Rzeszów, wybrany Adam Jędrzejowicz 215 głosami na 248 głosujących. — Kołomyja, wybrany dr. Teofil Okuniewski 93 głosami na 174 głosujących. Puzyna otrzymał 61 głosów. — Żywiec, wybrany Antoni Michałowski 120 głosami na 161 głosujących. — Bochnia, wybrany dr. Franciszek Hoszard na 213 głosujących, jednogłośnie. — Buczacz, wybrany Władysław hr. Wolański 131 głosami na 192 głosujących. Kontrkandydat dr. Filaret. Sembratowicz otrzymał 34, Artur Cielecki 27 głosów. — Gródek, głosujących 132. Głosy podzielone. Zarządzono drugie skrutynium. Przy drugiem skrutynium głosowało 135. Włodzimierz Niezabitowski wybrany został 74 głosami. Kontrkandydat Harasimowicz miał 59 głosów. — Horodenka, wybrany został notaryusz Michał Lenartowicz 81 głosami na 146 głosujących. Redaktor „Diła“ Iwan Bełej miał 65 głosów. — Borszczów, wybrany Mieczysław hr. Borkowski 142 głosami na 190 głosujących. Kontrkandydat ks. Emilian Hlebowicki miał 48 głosów. — Żydaczów, Mikołaj Harasymowicz wybrany został 90 głosami na 123. Dr. Józef Wernicki miał 33 głosów. — Krosno, wybrany Jan Trzecieski 99 głosami na 153 głosujących. Kontrkandydat Jan Skwara miał 53 głosów. — Brzeżany-Przemyślany, Szeliski Henryk i dr. Sawczak po 70. Losem wybrany Szeliski. — Mielec, wybrany Mieczysław hr. Rey 80 głosami na 135 głosujących. Wójt Stanisław Lis otrzymał 49 a Jan hr. Tarnowski (syn) 6 głosów. — Skałat, wybrany Szczęsny hr. Koziebrodzki 104 głosami na 154 głosujących. Kontrkandydat ks. Stefan Kobleński miał 50 głosów. — Wadowice, wybrany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Fryderyk Zoll 138 głosami na 193 głosujących. Jozef Czapik z Choczni miał 55 głosów. — Ropczyce, głosujących 134. Nikt nie otrzymał absolutnej większości. Wybrany Wojciech Stren Ponowne głosowanie zarządzono. — Chrzanów, na 136 głosujących wybrany został Artur Potocki jednogłośnie. — Krakow, wybrany 70 głosami na 133 głosujących Antoni hr. Wodzicki. Sobiesław hr. Mieroszowski otrzymał 63 głosów.— Wieliczka, wybrany Stanisław Niedzielski 179 głosami na 212 głosujących. — Nowy Targ, wybrany został Edward hr. Raczyński 139 głosami na 140 głosujących. Kontrkandydat Feliks Pławicki miał 1 głos. — Tarnow, wybrany został książe Eustachy Sanguszko 110 głosami na 140 głosujących. Trzydzieści głosów miał wójt z Janowic Filip Zaparł. — Kolbuszowa, wybrany Zdzisław hr. Tyszkiewicz 132 głosami na 133 głosujących. — Torka, wybrany Konstanty Teliszewski. — Brzesko, wybrany hr. Stadnicki Jan 113 gło-

---

postać niezwykłą i uroczystą. Ale najwięcej się zadziwiłem, spostrzegłszy w głębi sali w ławkach, które zwykle stały próżne, najzacniejszych gospodarzy i urzędników ze wsi, którzy z wielką ciekawością czekali rozpoczęcia lekcyi. Był pomiędzy nimi sołtys, dwaj przysiężni, p. kościelny, p. organista, stróż wiejski i inni. Wszyscy mieli jakieś miny smutne, a p. sołtys trzymał na kolanach otwarty elementarz, przydusiwszy jego kartki dużemi okularami.

Gdym się temu niezwykłemu widowisku przypatrywał i dziwił, wszedł nauczyciel na wywyższenie, i tym samym słodkim i poważnym głosem, jakim mnie był co tylko do ławki napędził, przemówił:

— Moje dzieci! Już po raz ostatni mam z wami lekcyę. Odebrałem rozporządzenie od rządu pruskiego, aby nadal miewać wykład w języku niemieckim. — Nie mogę tego uczynić i wolałem złożyć urząd. Dziś odbywam z wami ostatnią lekcyę *z wykładem polskim*, — a jutro już wykładać wam będzie mój następca *po niemiecku*, bo przyślą takiego, który po polsku nie umie. „Dzieci moje, proszę was, uważajcie, uważajcie! Może już po raz ostatni mówi do was nauczyciel w szkole po polsku!“

Jakże w tej chwili żałowałem tylu godzin ukradzionych nauce a zmarnowanych na wybieraniu gniazd, łataniu za motylami lub ślizganiu się w zimie na lodzie. Moje książki, które dopiero uważałem za takie ciężkie, takie nudne, moję polską gramatykę, moję historyę świętą, mój katechim teraz kochałem jak swych najlepszych kolegów. A gdym pomyślał, że już p. Podsędka w szkole nie zobaczę, zapomniałem o wszystkiem za co nieraz na niego popłakiwałem, zapomniałem od razu o łapach i innych karach.

To więc pan nauczyciel dla tej ostatniej lekcyi wdział na się najpiękniejsze rzeczy świąteczne, pomyślałem sobie, teraz już wiem, dlaczego najzacniejsi ludzi ze wsi przyszli i zajęli miejsce na ławkach w kącie. Snać chcieli swą obecnością wyrazić żal, że dawniej sami pilniej nie uczyli się pisać i czytać po polsku, chcieli zapewne temi odwiedzinami okazać wdzięczność panu Podsędkowi, który przez lat 40 gorliwie pełnił swe obowiązki, wiernie służąc wiosce i narodowi.

Z tych rozmyślań wyrwał mnie z nienacka głos nauczyciela, który mnie wywołał po nazwisku. abym wygłosił lekcyę. Czegobym nie był dał wówczas za to, abym mógł bez zająknięcia się, głośno, płynnie, jednym tchem opowiedzieć życie świętego Wojciecha, o które mnie pan nauczyciel zapytał. Ale niestety! Zaciąłem się przy pierwszym słowie, stanąłem zmięszany, z sercem ściśniętem, z oczyma spuszczonemi pod ławkę. Wówczas nauczyciel odpowiedział:

sami na 157 głosujących. Jan Orzechowski miał 50 głosów. — Tarnobrzeg, JE. Jan hr. Tarnowski, Marszałek krajowy, wybrany 118 głosami na 119 głosujących. Jeden głos miał kontrkandydat Walenty Benc. — Śniatyn, wybrany ks. Cyryl Homorak 85 głosami na 135 głosujących. Stefan Moysa miał 50 głosów. — Dolina, wybrany Maryan Mazaraki 89 głosami na 162 głosujących. Kontrkandydat dr. Ogonowski Aleksander miał 73 głosów. — Złoczów, wybrany Longin Rożankowski 153 głosami na 274 głosujących. Oskar Schnell miał 113 głosów. — Stanisławów, przy pierwszem głosowaniu żaden nie otrzymał absolutnej większości. Zarządzono ponowne głosowanie, wybrany Huryk. — Lwów-Winniki-Szczerzec, Merunowicz 158, Kinasz 52. — Kamionka, Hr. Stanisław Badeni 158, Stefan Romaniszyn 28. — Dąbrowa-Żabno, na 157 uprawnionych głosowało 144, Hr. Męciński otrzymał 134. — Brody, ks. Jan Sirko. Otrzymał 146 gł. na 187 głosujących. — Sambor, Barański 83. Bereźnicki 57 (głosujących 140). — Rawa ruska-Niemirów, Franciszek Jędrzejowicz. — Nisko-Ulanów, wybrany przeciwko Jędrzejowiczowi włościanin. — Jarosław-Radymno, głujących 103 Hr. Zamojski Stefan 140. Klemens Wachnianin 43. Ronik Feresz 1. — Lisko-Baligród, Józef Wiktor wybrany znaczną większością. — Bełz-Uhnów-Sokal, St. Polanowski 80. Wachianin 75 gł. — Cieszanów, Julian Puzyna 76. Ks. Jabłonowski 67 głosów. — Bobrka, głosów 135, Kułaczkowski 84, Henzel 38. — Gorlice, Adam Skrzyński. – Pilzno, wybrany Leopold Płaziński. — Limanowa, wybrany Romer Tadeusz. — Grybów, wybrany Klemensiewicz, notaryusz. — Łańcut. Głosy rozstrzeliły się. Przy ponownym wyborze wybrany Zardecki. — Nowy Sącz-Ciężkowice, z 237 uprawnionych głosowało 212; otrzymali: Potoczek 134, Żuk 38, Olszewski 16; wybranym został Stanisław Potoczek. — Jasło-Brzostek-Fryrztak, głosujących 192; Palch otrzymał 222, Mycielski 70 głosów; Ziemiałkowski nie przyjął, lecz polecił Palcha. — Sanok, wybrany dotychczasowy poseł Zenon Słonecki 102 głosami na 188 głosujących. Kontrkandydat adwokat dr. Aleksander Iskrzycki miał 84 głosów.

Z Delegacyj wspólnych.

Niezawodnie czytelnicy nasi wiedzą, że co rok zbierają się tak zwane Delegacye wspólne. Rada państwa przedstawiająca przedlitawską połowę monarchii wybiera swoich d e l e g a t ó w, Sejm węgierski, przedstawiający ludy węgierskiej połowy, wybiera swoich. Ci delegaci zbiereją się raz w Wiedniu drugi raz w Budapeszcie, aby rozstrzygnąć sprawy wspolne całego austro-węgierskiego państwa. Jest w zwyczaju, że, nim zaczną obrady, obie delegacye przedstawiają się cesarzowi, mają przemowy, na które cesarz odpowiada. W tej odpowiedzi monarcha objaśnia delegacye a więc i wszystkie ludy państwa, jakie są stosunki Austro Węgier z innemi mocarstwami, jakiemi sprawami rząd się zajmuje, itp.

Tego roku mowa cesarza była ważniejsza od dawnych, bo wyraziła, czego chce Austrya i jaki jest stan spraw politycznych, tak jasno, tak poważnie i stanowczo, że świat cały tę mowę rozważa.

Przytaczamy najgłówniejsze ustępy:

„Ani w naszych stysunkach do obcych mocarstw, ani w ogólnym kierunku zewnętrznej polityki n i e z a s z ł a ż a d n a z m i a n a. W zupełnej łączności z naszym sprzymierzeńcem obstaje mój rząd usilnie przy pokojowém załatwi eniu n i e p e w n e g o p o ł o ż e n i a europejskiego“.

(To znaczy, że jak była rok temu Moskwa powodem niepokoju, tak jest i dzisiaj; że pewności nie ma, czy wojna nie wybuchnie; że Austrya wojny się nie obawia, i że ją będzie prowadzić, jeśli Moska wichrzyć będzie).

„Mój rząd ufa; że i na przyszłość błogosławieństwa pokoju mogą być utrzymane, pomimo wszechstronnie powiększających się sił zbrojnych, które i nas zmuszają nie zaniedbywać uzupełnienia naszych uzbrojeń.“

„Ubolewania godne postanowienie króla Milana, zrzeczenia się tronu, oddało na czas małoletności króla Aleksandra władzę w ręce regencyi. Regencya ta dała mi w stanowczy sposób przyrzeczenie, że dotychczasowy stosunek Serbii do Austro-Węgier nie ulegnie zmianie, że owszem będzie utrzymany. Ożywiony dobremi chęciami dla sąsiedniego królestwa, życzę mu tego z mej strony, a pokładam nadzieję w rozwadze i patryotyzmie Serbów, ż e n i e z e c h c ą n a k r a j s w ó j s p r o w a d z i ć j a k i e g o k o l w i e k n i e b e z p i e c z e ń s t w a.“

(To znaczy: ja życzę dobrze Serbii, ale niech i Serbowie będą życzliwi Austryi; gdyby przeciwko Austryi działali (np. wraz z Moskwą) to poślę tam wojsko. Nie słuchajcie więc Moskwy i nie dajcie się popchnąć do żadnych czynów przeciw Austryi).

„W Bułgaryi panuje spokój i porządek. Z prawdziwą przyjemnością przychodzi mi uznać ciągły postęp widoczny w tym kraju mimo ciężkiego jego położenia“.

(Ma to znaczyć: Bułgarzy mądrze postępują, podszczuwań Moskwy nie słuchają, ale pracują, aby się wzmocnić. Dla tego Austrya bronić ich będzie i nie odda Bułgaryi na pastwę Moskwy).

Słowem, jest to wyraźna odpowiedź na carską mowę, a której pisaliśmy w ostatnich numerach „Niedzieli“.

Po otwarciu posiedzeń delegacyj wspólnych, minister spraw zagranicznych na zapytanie członków odpowiedział w długiej mowie i szczegółowo to samo, co cesarz krótko wyraził. Pokój Austrya chce utrzymać, ale wojna jest możliwą, bo Moskwa mącić nie przestaje.

Walne Zgromadzeine członków Towarzystwa
Oświaty ludowej w Krakowie.

(Dokończenie nastąpi).

Przeszło połowa, obok książek przez towarzystwo dostarczonych posiada także dzieła własne, pochodzące bądź to z darów sób prywatnych tj. księży, nauczycieli, właścicieli dóbr itp., bądź to zakupionych przez kółka rolnicze, rady powiatowe, rady gminne i t. d., bądź wreszcie — co się dotychczas wyjątkowo zdarza — sprowadzonych kosztem członków czytelni, składających jakieś drobne roczne kwoty na zakupno nowych dziełek. Lud nasz niechętnie jeszcze łoży choćby drobne kwoty na cele czytelni, przyczyniając się zaledwie datkami centowemi, za które opędza się koszta światła i oprawy roczników czasopism.

Wyniki przedstawiają się już dzisiaj pomyślnie, rozliczne bardzo pocieszające objawy dowodzą wielkiego pożytku czytelń ludowych, praca towarzystwa nietylko nie okazuje się bezpłodną, lecz przynosić już zaczyna w tak krótkim czasie piękne owoce, które uradować powinny każdego, kraj i lud jego kochającego obywatela.

Na czele tych pomyślnych objawów zamieścić należy korzystne oddziaływanie czytelń na m o r a l n y i r e l i g i j n y s t a n ludności. „Największą korzyścią z czytelni — pisze kierownik czytelni w Ż y g o d o w i c a c h — jest umoralnienie ludu i uszlachetnienie serca, w przyszłości lepsze skutki będą.“ „Widoczny jego postęp — donosi kierownik z C z e r n i c h o w a — w umoralnieniu czytelników, którzy ku coraz szlachetniejszemu sposobowi rozrywek się zwracają i nabierają ducha przedsiębiorczości.“ Kierownik czytelni w Z a b i e r z o w i e pisze, iż od kilku lat widoczną jest poprawa tamtejszego ludu pod względem moralności, wzajemnej pomocy i poszanowania cudzej własności. „Czytelnicy stają się ludźmi poważniejszymi

— donosi kierownik z Mordarki, — ludność ciągnie do czytelni w niedzielę i święta, zamiast iść do karczmy, uszanowanie dla duchowieństwa wzrasta, ślubowanie od wódki rozwija się w całej pełni.“ Jako skutki istnienia czytelni wskazuje kierownik czytelni w Mesznie: „Unikanie karczem i hulatyk, spokojne i przyjemne spędzanie wieczorów przy czytaniu książek pożytecznych, trzeźwość i inne cnoty stąd wynikające.“ W Szaflarach czytelnia bardzo wiele przynosi w okolicy pożytku, zwłaszcza pod względem moralnym. „Młodzi parobcy, którzy do czytelni należą, wolą czytać, niż iść do karczmy lub prowadzić nieprzystojne rozmowy.“ W Skotnikach widocznemi skutkami są moralność, oszczędność i zamiłowanie do pracy; w Stróży ustaje zakorzenione pijaństwo i próżniactwo; w Wyciążu czytelnicy zaprzestali uczęszczania do karczmy, pozbywają się rubaszności w mowie i obyczajach. Kierownicy czytelń w Bieńczycach, gdzie dobrze funkcyonuje pod wpływem czytelni gminny sąd rozjemczy, w Raciborowicach, Zabierzowie, Kolanowie i Gaci donoszą zgodnie, iż od kilku lat pociąg do pieniactwa znacznie osłabł, albowiem czytelnia umoralniająco na ludność oddziałała.

Nader zbawienny wpływ czytelni na zmniejszenie się pijaństwa stwierdzają sprawozdania z wielu miejscowości np. z Racibowic, Górnej wsi, Mordarki, Szaflar, Meszny, Wilkowic, Klimkówki, Stróży, Grabia, Niecieczy, Grobli, Skomielny białej, Ujścia solnego, Wampierzowa i Wyciąża.

O ustaniu gry w karty donosi kierownik czytelni w Grabiu.

Bardzo pocieszającym i bardzo pomyślnym okazuje się wpływ czytelń naszych na młodsze pokolenie którę po największej części szkoły pokończyło i posiada zdolność bezpośredniego korzystania z książek i czasopism. W Świątnikach górnych „młodzież starsza zaprzestała już wałęsania się po za obrębem wsi“; w Rudnie „założenie czytelni sprawiło, że ludność męska, szczególniej młodzież, przykładniej przepędza dnie świąteczne i postępuje w moralności“; w Klimkówce „skutki czytania są bardzo widoczne, bo, pomijając wpływ na zmniejszenie się pijaństwa, lud spędza bardzo pożytecznie długie wieczory zimowe i świąteczne, w których prawie w każdej chacie po kilku ludzi zebranych słucha z upodobaniem czytane im przez jednego książeczki. Najwięcej przyczyniają się one do obyczajności i pięknego przykładu dla młodszego pokolenia. W Grobli „czytelnia wywiera szczególnie wpływ moralny. Młodzież starsza zwłaszcza zaprzestaje pijatyk i nocnych schadzek.“

(Dokończenie nastąpi)

ZE ŚWIATA.

Niemcy.

Wielkie oburzenie zapanowało w Berlinie, gdy moskiewski następca tronu, jadąc do Stutgartu na jubileusz króla Wirtemberskiego, zatrzymał się na dworcu, zjadł obiad i ruszył dalej, nie odwiedziwszy cesarza Wilhelma. Jest to niegrzeczność wielka, srożą się też Niemcy niemało. Dość pocieszne jest i to, że jedne dzienniki ciągle donoszą o odwiedzinach cara, gdy drugie twierdzą, że na dworze berlińskim nic o tych odwiedzinach nie wiedzą. Pisali też w dziennikach na pewno, że car, bojąc się jeździć koleją od czasu wypadku w Borkach, morzem, przybędzie do jakiegoś miasta nadmorskiego i tam odwiedzi Wilhelma. Teraz niektóre gazety powiadają, że to nie wystarcza; że kiedy cesarz Wilhelm jeździł do samego Petersburga umyślnie, to i car musi umyślnie do samego Berlina przybyć i odwiedzinami w stolicy za odwiedziny odpłacić.

Bismark zaczął spór z Szwajcaryą i już zaczynają mówić, że ją chce zabrać. Tylko, żeby mu nie przeszkadzali, ma zamiar dać część jednę Włochom, drugą Francyi, a sobie trzecią, największą pragnąłby zatrzymać. O tej sprawie osobno napiszemy.

Moskwa.

Moskiewskie dzienniki srodze są zagniewane z powodu przemówienia cesarza Franciszka Józefa w Delegacych. Wszystkie wyrażają oburzenie, że cesarz pochwalił Bułgaryę a zagroził Serbii. Wszakże wszystkie piszą, pewno z nakazu rządu, że Moskwa o wojnie ani myślić nie chce. Ale o tem, że Moskwa wciąż gromadzi wojska, nie odezwą się słówkiem.

Serbia.

Uroczystość w Kragujewaczu (obacz artykuł *Kosowe pole* i sprawozdanie z *Delegacyi*) odbyła się spokojnie. Na jednej bramie tryumfalnej były wypisane wszystkie te kraje, w których przemieszkuje ludność serbska, a które należą do Austryi i Turcyi.

Małego króla Aleksandra powieźli do klasztoru zwanego Zicza, gdzie odbędzie się uroczystość namaszczenie go na króla.

Król Milan w Konstantynopolu, na uroczystości serbskie przybyć nie chciał.

Bułgarya.

Piszą, choć temu trudno uwierzyć, iż Niemcy zaczęły rokowania z mocarstwami, aby księcia Ferdynanda Koburskiego uznać za prawowitego księcia Bułgaryi. Wiadomo, że Bułgarzy obrali go sobie wbrew traktatowi berlińskiemu, czyli wbrew ugodzie wszystkich mocarstw zawartej w Berlinie. Jeśli Niemcy zamierzają od mocarstw wyjednać, żeby się zgodziły na uznanie Ferdynanda, to widocznie chcą jawnie Moskwie na przekor działać.

Turcya.

Na wyspie Krecie ciągle podobno są zbiegowiska, ale nie są one tak groźne; w każdym razie nieprzyjemne to dla Turcyi.

Rzym.

Układy Moskwy ze Stolicą Apostolską idą straszliwie powoli. Czytelnicy wiedzą, iż Moskwa, chcąc zabić katolicką wiarę w Polsce, żądała, aby Papież zgodził się na wprowadzenie języka moskiewskiego do obrządków kościelnych i pieśni, zamiast polskiego. Dalej idzie o obsadzenie biskupstw, kilka bowiem dyecezyj jest pozbawionych biskupów.

Już z półtora roku trwają rokowania, a jakoś do zgody przyjść nie może. Poseł moskiewski przy Stolicy Apostolskiej to wyjeżdża, to przyjeżdża; już mówią, że wszystko zerwane, to znów, że ugoda bliska końca, a tego końca nie widać.

Sprawy krajowe.

W dniu 16 lipca i następnych odbędzie się w Złoczowie walny doroczny zjazd Towarzystwa pedagogicznego. Na zjeździe tym między innemi wnioskami będzie postawiony także wniosek w sprawie zakładania czytelń ludowych. Wychodząc z przekonania, że dobrze urządzona czytelnia jest po szkole najskuteczniejszym środkiem do szerzenia oświaty pomiędzy ludem a dobre wpływy, wywarte na starszych w czytelni oddziaływają dobrze na ich dzieci, i że przeto nauczyciel wobec tej instytucyi obojętnym być nie może, Walne zgromadzenie uchwali:

1) Nauczyciel dołoży wszelkich starań, aby zaprowadzać czytelnię ludową tam, gdzie warunki ku temu są pomyślne.

3) Praca nauczyciela w czytelni ludowej jest wtedy skuteczna i zgodna z jego stanowiskiem, jeżeli jest wyłącznie skierowana ku oświacie, w szczególności zaś ku wszczepianiu zasad religijno-moralnych i szerzeniu wiadomości praktycznych potrzebnych rolnikowi w życiu codziennem, a daleka od wszelkich wpływów politycznych.

3) Czytelniom ludowym należy nadać takie urządzenie, ażeby miały ścisły związek z instytucyą Kółek rolniczych, jako dwa czynniki uzupełniające się nawzajem, a zyskujące przez to połączenie podstawę trwałego bytu,

Ministerstwo handlu poleciło namiestnictwu galicyjskiemu przedsięwziąć oglądnięcie drogi kolejowej celem położenia drugiego toru na kolei Karola Ludwika między Krakowem a Dembicą. W tych dniach rozpoczną się rokowania przedstawicieli ministerstwa i kolei Karola Ludwika w tej sprawie.

Rada szk. kraj. zamianowała Mikołaja Kandelkę, stałym nauczycielem kierującym na przedmieściu samborskiem w Powodowej; Maryę Krukową stałą nauczycielką w Uściu solnem. - Maryę Ordonową, stałą nauczycielką młodszą siedmioklasowej szkoły etatowej żeńskiej w Samborze; Apolonię Gocką w Zarajsku, stałą nauczycielką młodszą kierującą szkołą filjalną w Zarajsku.

Przeciw pisarzom pokątnym. Za zbawiennym przykładem p. Jaworskiego z Medynic poszedł naczelnik ck. sądu powiatowego w Obertynie p..Nahlik, który stanowczo wystąpił przeciw nadużyciom, jakich dopuszczają się pisarze pokątni, te prawdziwe pijawki ciemnego ludu wiejskiego. P. Nahlik wydał rozporządzenie, surowo zabraniające przyjmować w sądzie podania i prośby pisane przez pisazzy pokątnych. Natomiast pozwolił p. sędzia każdej stronie prywatnej udawać się osobiście do sądu, gdzie jej podanie w razie potrzeby bezpłatnie będzie napisane.

Wielka wdzięczność należy się panu naczelnikowi sądu Nahlikowi za tak rozumne rozporządzenie. Wszystkie sądy bez wyjątku powinny tak samo uczynić, a dopiero wtedy ustanie choroba pieniactwa między ludem wyzyskiwanym przez pokątnych pisarzy.

Nowiny z kraju.

Wskutek świeżego zarządzenia Wydziału krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej następujące czytelnie przestaną od 1go lipca otrzymywać „Niedzielę". 1) w Grojcu 2) w Rudnie, 3) w Złotej, 4) w Bronowicach, 5) w Gorzkowie, 6) w Gierczycach.

. Natomiast Wydział krak. Tow. Ośw. lud. polecił wysyłać „Niedzielę„ czytelniom w Ptaszkowy, Rajczy, Mordarce, Poroninie, Skotnikach, Kłaju, Bachowicach, przy domu karnym w N. Sączu, Rudowie, Raciechowicach, Luboczy, Józefowie, Woli Russieciej, Rudniku, Bysinie, Krzyżu, Janowicach, wypożyczalniom przy szpitalu garnizonowym w Krakowie, przy szpitalu ś-go Łazarza w Krakowie, przy domu karnym w Krakowie.

Tym sposobem Wydział abonuje na II półrocze 1889 roku dla czyteń ludowych 114 egzemplarzy „Niedzieli".

Bieda w kraju. Z husiatyńskiego piszą: Dużo biedy nazbierało się u nas. Przednowek ciężki, owsa i jęczmienia już dawno nie ma; targi w całym powiecie zamknięte z powodu zarazy pyskowej. Z niektórych wsi nie powoływano nawet rekrutów, bo srożą się ospa i tyfus. Po wsiach kontumacya. Namiestnictwo powinno otworzyć targi przynajmniej w Pobużnej, w tej części powiatu, gdzie nie ma zarazy, a to już z tego względu, że podatki zalegają na wielką sumę. Trudno nawet jechać gdzie teraz, bo z woza wyrzucają wszystką słomę i człowiek musi trząść się na gołych drabkach. Z poza tej biedy wyziera jeszcze druga; tegoroczne zasiewy wyglądają bardzo licho; żyta liche poprzeorywane, a pszenica chybiła całkowicie.

Z Turki zaś piszą: W naszych górach zanosi się na wielką biedę. Prawie przez całą wiosnę nie było ani kropli deszczu. Miejscami, jak w Tarnawie, Szandrowcu, Jaworze i jeszcze kilku wsiach nagła burza z gradem pospłukiwała wszystkie zasiewy. Ten mizerniutki wczesny owies poschodził jak szpileczki i usycha z braku wilgoci, a ten co niedawno zasiany, nie wschodzi wcale. Bydło z powodu braku paszy licho wyzimowane, teraz zaledwie nogami plącze po gołych tłokach, a chude, że aż patrzeć żal. Na nieszczęście w wielu wsiach naszego powiatu i w samej Turce, sroży się zaraza między bydłem rogatem a bezrogami. Bydło rogate cierpi na pyski i racice. Targi w Turce zamknięte i według nakazu rządu nie można w naszym powiecie żadnego bydlęcia puszczać ze wsi, a gdzie panuje zaraza, tam trzeba karmić w stajni, a tu niema czem. Osobliwie z powodu zamknięcia targów na bezrogi, bieda jest okropna. Nasi górale chyba tylko z bezrogów mogli jako tako opędzać wszelkie wydatki i poratować się na przednowku, a teraz choć giń, nie można dać sobie żadnej rady. O wypłacie podatku ani mowy.

Bieda w Ameryce. Wojciech Leśniak, wychodźca z Galicyi do Ameryki, mieszkający obecnie w Pleasant, w Północnej Ameryce, nadesłał do swoich krewnych w Krakowie list, który nam pokazano, a z którego dowiadujemy się o smutnem położeniu wychodźców galicyjskich. Tysiące ich po 4 i 5 miesięcy nie znajduje żadnej pracy, bo fabryki ograniczają lub wstrzymują ruch — nędza więc nie do opisania panuje. Wychodźcy cierpią głód i nędzę, a na powrót do kraju, za którym wzdychają, nie mają jednego grosza. Stąd widzimy, jak słusznem było ostrzeżenie p. Erazma Jerzmanowskiego, zwrócone niedawno pisemnie do p. Ignacego Żółtowskiego, by wychodźcy nie puszczali się obecnie do Ameryki i nie narażali na straszne przejścia. Stan ten smutny trwa ciąż, niepodobna końca jego przewidzieć.

Bitwa na Kosowem polu.

D. 27. bm. Serbia postanowiła obchodzić pięćsetletnią rocznicę bitwy na Kosowem polu.

W artykule naszym o Serbii opowiedzieliśmy dzieje tego kraju, dziś parę słów dorzucimy o bitwie na Kosowem polu i objaśnimy, co to za uroczystość święcą Serbowie.

Powiedzieliśmy w wspomnianym artykule, iż w 13 wieku po narodzeniu Jezusa Chrystusa Serbia, pod panowaniem cara „Duszana" doszła do najwyższej potęgi. — Obejmowała wtedy dzisiejszą Serbię, Bułgaryę (teraz niezależną) Albanię i Macedonię (prowincye należące dziś do Turcyi (Bośnię) znajdującą się dziś pod zarządem Austryi, lecz właściwie należącą do Turcyi). — Ale pod carem „Łazarzem" synem Duszana naszli ją z wielką potęgą Turcy i 27 a według wschodniego kalendarza 15 czerwca 1389 na Kosowem polu zawrzała straszna walka o śmierć i życie. Padł car Łazarz, wodzowie, rycerstwo, ale też padł i sam sułtan turecki „Amurat" i mnóstwo Turków; ci jednakże liczbą zwyciężyli. Serbia dostała się na ciężką niewolę. Lecz Serbowie, choć w strasznym ucisku, nie odstąpili „swej wiary, ani mowy" nie wpuścili wroga do ogniska domowego, i po 500 latach znów dobili się niepodległości. Każdy naród, jęczący w niewoli, powinien ten przykład mieć na pamięci. Potężna była Turcya, a dziś stoi łaską mocarstw europejskich, w niewoli była Serbia, dziś ma niepodległość, ma swego króla i rząd. Potężna jest Moskwa, a kto wie, czy zawsze tak będzie?

Ale wróćmy do bitwy na Kosowem polu. — Dla czego Serbowie uroczyście obchodzą pięćsetletnią rocznicę tak wielkiej klęski? Podmówili ich do tego Moskale, bo ta uroczystość przypomina Serbom, że do nich należały kraje dziś do Turcyi i Austryi należące. Podsuwa im rząd carski myśl, żeby się starali odzyskać znowu te kraje. A jeżeli rząd serbski zacznie o tem myśleć i nad tem pracować, to musi rozgniewać Austryę, Turcyę i Bułgaryę; a w takim razie musi stanąć po stronie Moskwy. Gdyby się zaś Serbom udało dawne swoje kraje odzyskać, to Moskwa je razem z Serbią zabierze.

Oto dlaczego rząd serbski, składający się z przyjaciół Moskwy, urządził uroczystość, oto dla czego udał się cały do Kragujewaczu, dawnej stolicy dawnej Serbii, oto dla czego powieźli tam małego króla Aleksandra, oto dlaczego cesarz Franciszek Józef ostrzegł Serbów, żeby żywili nie szkodliwych dla Austryi zamiarów. O tem ostrzeżeniu podajemy wiadomość w artykule: „z Delegacyj wspólnych."

O szlachetności konia i przywiązaniu jego do człowieka.

(Ciąg dalszy)

Pewien Arab miał klacz jasno gniadą, rosłą i prześliczną; pochodziła z bardzo szacownej rasy (Dżifil), nazywała się Chaltawich, bo sama bez jeźdzca napastowała nieprzyjaciela, a najlepsze latawce w biegu jej nie prześcignęły. Basza Damaszku, bardzo bogaty i jako Arab namiętnie lubiący konie, słysząc o tej klaczy, zapragnął ją posiadać, chociażby za bardzo wysoką cenę. Dawał za nią, na nasze pieniądze, czterdzieści tysięcy guldenów a przytem jeszcze i hojne podarki. Właściciel odmówił, gdyż za żadną cenę nie chciał się rozstać z ulubioną klaczą. Wzmocnił tylko czujność nad nią z obawy aby mu jej gwałtem nie wydarto.

Basza przekonany, że jej za pieniądze nie dostanie, obiecał nagrody dziesięć tysięcy guldenów dać temu, kto klacz ową dla niego wykradnie. Obietnica bardzo ponętna, ale trudność w ukradzeniu nie lada; klacz bowiem nocowała w samym namiocie obok Araba a łańcuch na którym Chaltawich była przywiązana, był tuż przy jego głowie. Zuchwałej kradzieży dopuszcza się jeden z dworzan Baszy, podstępem dostaje się do koczowiska właściciela pięknej Chaltawich i w nocy uprowadza swą zdobycz. Szlachetny jednak dworzanin nie popełnia tego czynu cichaczem, bo w chwili kiedy już dosiadł owej bezcennej klaczy, budzi właściciela i oznajmia mu, że uprowadza ukochaną do Damaszku, co rzekłszy, znika.

Zrywa się na te słowa nieszczęśliwy Beduin wydaje jęki przeraźliwe, wsiada na drugą klacz swoję i na czele jezdzców udaje się w pogoń za swoim skarbem. Pędzą noc całą, nad ranem dostrzegają w dali złoczyńcę, nie ustają w najgwałtowniejszej pogoni, jeszcze kilka kroków a Chaltawich będzie pokonana. Ale złodziej nie zna środka czarownego, aby podniecić niepokonanego biegana, by jak zawsze dotąd była i teraz Chaltawich nie prześcigniona. Każdy Arab ma słowo lub znak, zapomocą którego jego biegun dobywa całej mocy swojej w biegu, to hasło czyli też zaklęcie chowa, Arab w największej tajemnicy, którą wydaje temu tylko, któremu takiego rumaka rozumnego sprzedaje. Nieszczęsny pokrzywdzony, nie chcąc znieść tej niesławy, ażeby jego klacz była na wstyd jego dopędzona. Dobiega przeto, chwyta ją prawie za uzdę, trzyma, ale krzyknął owo słowo, klacz pomknęła, tuman kurzawy zasłonił oczy dopędzającym, jeździec i koń jak błyskawica znikli, i bez pogoni przybyli do Damaszku.

Wolał więc pozbyć się najdroższego przedmiotu przywiązania, aniżeli zgodzić się się na to, żeby ktokolwiek nawet on sam klacz tę dogonił i sławę swojej klaczy zachwiać. Do końca dni swoich płakał nad niepowetowaną stratą, ale był dumny, że Chaltawich była niezwyciężona!

Inna znów opowieść dać wam może miarę przywiązanie konia do swego Pana.

Pewien Basza, wielki równie znawca jak i miłośnik koni, zasłyszał był, że pewien Arab ma konia który stanowi całe jego mienie. Był on niepospolitej piękności, sławny biegun i należał do rasy bardzo cennej. Basza obiecał dużo pieniędzy i prezentów. Zwyczajem praktykowanym zapowiedział, że jeśli nie sprzeda, koń i tak stanie się własnością Baszy. Każe mu go bowiem ukraść lub gwałtem porwać.

Wysłańcy udali się na pustynię i przedstawili Arabowi żądanie Baszy, które Arab odrzucił bez namysłu, chociaż był ubogi. Długo namawiano Araba do sprzedaży. Arab dobrze się pilnował a ofiar przyjąć nie chciał, tak że nakoniec zaniechano już zamiaru nabycia lub też zdobycia owego rumaka. Jednakże ciekawością zdjęci wysłańcy Baszy, spytali Araba, dla czego odrzuca targ tak korzystny? odebrali odpowiedź:

„Niech wysłańcy Baszy przysięgną przez Boga, na Boga i z Bogiem, że nie będą strzelać do mnie ani do mojego konia, a zobaczą, dla czego ja tak mojego konia miłuję. Ja się położę na ziemi i będę udawać śpiącego, koń będzie chodził wolno w około mnie, jeżeli go weźmiecie żywego i nie ranionego, zgadzam się utracić go na zawsze"

Dzień próby nadszedł, Arab rozkiełznał konia, położył się na ziemi i udaje śpiącego, koń pasł się spokojnie na trawie. Wtem wysłańcy pokazują się zdala na błoniu, co ujrzawszy, koń leci do swego pana, szturcha go nosem i głową, a nie może go obudzić; chwyta go więc zębami za pas skórzany, który Arab miał na sobie, unosi go w pobliskie skały, bezpiecznie ukrywa i wraca rozjuszony przeciw napastnikom, napastnicy pierzchają. Oczy jego jaśnieją ogniem, nozdrza rozdęte, parska nawałem żaru, przeraża rzeniem okropnem, nogi w ruchu zadają bolesne pociski, zębami rani konie i jezdzców.

W czasie tej walki Arab powstaje, nawołuje swego rumaka, który w mgnienia oka staje przy nim, a czując pana swego, uspokojony i jak baranek łagodny, postępuje z dumą do zdziwionych napastników. „Widzicie, rzecze Arab, dla czego nie chcę się za nic rozstać z moim skarbem nieocenionym!" Na dany znak szlachetny rumak znikł w przestrzeni, bo gdzież koń, co dopędzi syna wiatru, idącego w zawody ze swym rodzicem.

Rozmaitości.

Szarańcza we Węgrzech pojawiła się w wielkiej ilości koło Szegedynu pokryła pwzeszło 4.000 morgów łanów pokrytych pszenicą. „Trudno wyrobić sobie wyobrażenie o olbrzymich ilościach tych owadów — pisze węgierska gazeta, a kto je raz zobaczył, ten od razu nabywa przekonania, że siła ludzka potrafi może niejaką tamę położyć niebezpieczeństwu, ale nie potrafi go usunąć. Łan, na którym usiądzie szarańcza, w ciągu 24 godzin jest zupełnie spustoszony. Nie jest to szarańcza wędrowna, ale miejscowa, która grasowała we Węgrzech i w roku zeszłym, chociaż w małej ilości. Władze czynią co mogą, czy jednak ich zarządzenia uwieńczone będą jakimkolwiek skutkiem, to dopiero przyszłość pokaże.

Z Ameryki. Dzienniki amerykańskie opisują zgrozą przejmujące sceny pożarów na stepach. Ogromne obszary stepowe zapalają się z rozmaitych przyczyn i płoną na przestrzeni kilkudziesięciu mil. Dnia 7. bm. osobowy pociąg kolei St. Paul, jadący na wschód, w niemałem znalazł się niebezpieczeństwie. W pobliżu Mrunt Vernon wjechał w palące się stepy; inżynier nie zatrzymał się, sądząc, że rychło przejedzie przez miejsce pożaru. Ale skoro ku swemu przerażeniu spostrzegł, że drzewo na torze poczęło się także palić, stanął nagle. Zewsząd otaczały pociąg płomienie, ale skoro wszelkie usiłowania okazały się bezskutecznemi, postanowiono bądź co bądź jechać dalej, ażeby nie spalić się żywcem. Po 10 minutach, w których pasażerowie każdej chwili wyczekiwali śmierci, wyjechał wreszcie pociąg z ognia i wszyscy byli ocaleni. Jednakowoż wiele osób przy usiłowaniach gaszenia ognia poparzyły się ciężko.

Ze Stanu (prowincyi) Dakoty zatrważające nadchodzą wieści o palących się stepach. Całe osady, a nawet miasta stają się pastwą płomieni, zaś mieszkańcy tracą cały swój dobytek. Straty zliczają już dotychczas na miliony dolarów, a nie ma widoków, że można będzie wstrzymać pochód ognia. Ręka ludzka za słabą jest na dokonanie tego, chyba kilkudniowy rzęsisty deszcz mógłby przynieść skuteczną pomoc. Donoszą także o spaleniu się żywcem kilkunastu ludzi, którzy, chcąc ratować swój dobytek, nie zważali, że płomienie otoczyły ich zewsząd i tak stracili życie.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

Nazwa zboża	Kraków zł. od	Kraków zł. do	Jarosław zł. od	Jarosław zł. do	Lwów zł. od	Lwów zł. do	Tarnopol zł. od	Tarnopol zł. do
Pszenica	7.25	8.10	6.60	[illegible]	6.65	[illegible]	6.60	7.—
Żyto	6.40	7.—	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	5.60	5.95
Jęczmień	6.40	7.20	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	5.60	6.75
Owies	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	6.10	6.90	[illegible]	[illegible]
Groch	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	—	—	[illegible]	[illegible]
Wyka	—	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Koniczyna czerwona	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	48.—	74.—
„ biała	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	50.—	60.—

Za rubla rosyjskiego srebrnego . . . płacą 1 złr. 45 ct.
„ „ „ papierowego . . „ 1 „ 23¾ „
„ markę niemiecką . . . . „ — „ 58½ „

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor JAN AMBORSKI. Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stan. Baylego.